

Czapka

Hej! Hej! Hej sokooooo-o-ooły! - dobrze jest! Nie ma to jak święto!

Impreza z okazji końca sesji zimowej była bardzo udana. Więc teraz radośnie darłam się na całe gardło, robiąc konkurencję wszystkim kotom w okolicy. Co prawda, musiałam wyjść wcześniej - mój najlepszy przyjaciel półkrasnodud Otto wziął ode mnie obietnicę, że nie będę śpiewała w towarzystwie. Mój talent śpiewaczki wywoływał tik nerwowy u każdego, kto miał chociażby załazek słuchu muzycznego. Tak więc teraz udawałam się do akademika Uniwersytetu Magicznego bocznymi uliczkami, by nikt nie przeszkadzał mi w realizacji gwałtownej chęci zaśpiewania czegoś.

- Łooooo-oooo-ooooomijajcie góry lasy doły! - poprawiłam czapkę, która zjechała na sam nos.

To dzieło sztuki własnoręcznej - koloru kanarkowego z wielkim, wściekle malinowym pomponem i zielonym wiązaniem - podarowała mi jedna z młodszych sióstr. Było lekko krzywe - nieco zbyt długie po prawej i za krótkie po lewej. Ale siostra jednoznacznie chciała mnie ucieszyć. No więc nosiłam czapkę jako środek zemsty na wszystkich estetach, i raz na jakiś czas bałam się swego odbicia w witrynach.

- Jak bym wiedziaaaaa-aaaaaaaaaaaała, że tak trudno studiowaaaaaaaaaa-aać! To bym założyła rodziiiiiniinę! - nie do melodii, ale z całej duszy.

- Ejrinn! - Nie od razu zrozumiałam, że ktoś mnie woła. Już po raz kolejny.

Odwrociłam się i autorytatywnym tonem poinformowałam końską mordę, która odnalazła się za moimi plecami:

- Ejrinn to uprzejmy zwrot elficki skierowany do młodej dziewczyny.

- Właśnie dlatego panią woła, ejrinn - Rozległo się z góry.

- O, elf - ucieszyłam się.

Nade mną na koniu dumnie siedział elf - cienki długi nos, wielkie migdałowe oczy, złote włosy, opadające złotymi splotami, koniuszki ostrych uszu poczerwieniały z zimna.

- Muszę z panią pomówić w bardzo ważnej sprawie - śpiewnie powiedział elf.

Potrząsnęłam głową, próbując jakoś wyciszyć pijane dzwonięcie w uszach.

- Ola, tu jesteś! Szedłem za głosem, ale nagle zamilkłaś i się przestraszyłem, co się z tobą stało - Otto ostrożnie obszedł konia i pytająco spojrzał na mnie.

- Z elfem rozmawiam.

- Właśnie - zimno wycedził długouchy - I mamy prywatną rozmowę finansową.

- O finansach możecie dyskutować tylko w mojej obecności - odciął się półkrasnodud - Zarządzam jej sprawami.

- Jesień już, już pałą elfy w sadach! - urodziła mi się nowa piosenka.

Otto zlitował się nad smutno zwiniętymi od takiej demonstracji sztuki elfie uszy.

- Chodźmy do kafejki na rogu - zaproponował, próbując powstrzymać mnie od ucałowania końskiej mordy - zawsze lubiłam koniki.

Gdy usiedliśmy w ciepłym, przyjemnie pachnącym wnętrzu kawiarni, wypite trunki do reszty uderzyły mi do głowy.

- A czy nie mówiłam panu - ufnie spytałam elfa - że moją pierwszą miłością był elf?

Elf pokręcił głową, grzejąc ręce na filiżance z herbatą.

- Okazał się rzadkim draniem - odtrącił moje uczucia.

- Jak ja go rozumiem - mruknął elf.

- Co? - groźnie spytał Otto.

- Nic, nic - szybko poprawił się elf - Przejdźmy do interesów. Jestem Migripael z Kwiatu Atremielej.

- Otto, Ola - krótko przedstawił nas półkrasnodud, Podsuwając mi filiżankę z elektryzującym napojem - A o co chodzi?

- Chciałbym kupić czapkę Oli.

- Po co? - Otto zdębiał. Jemu, jak również nikomu innemu dookoła, nigdy nie przysłoby do głowy, jak ktoś mógłby chcieć kupić tego potworka.

Wytrzeszczyłam oczy na elfa, a potem zrozumiałam:

- Otto, on się ululał.

- Nie piję alkoholu! - oburzył się Migripael.

- Znaczy, wariat - Już wiedziałam. Nigdy nie miałam najmniejszego problemu z radzeniem sobie z wariatami - jak to mówią, swój swego zawsze znajdzie - Przecież elfy są koneserami piękna i delikatności!

- Jestem tego świadom - z szacunkiem odparł dziwny nabywca - Zapewniam, że jestem zupełnie normalnym pełnoletnim elfem. I cenię piękno i delikatność.

- Proszę poczekać - poprosiłam, czując, jak mój mózg dochodzi do stanu wrzenia.

Musiałam pójść do łazienki i wpakować głowę pod kran z zimną wodą, co budująco wpłynęło na moje zdolności spójnego myślenia.

- Jeszcze raz i od początku - zażądałam.

Migripael wzniosł oczy ku sufitowi, ale cierpliwie odpowiedział:

- Jechałem w swoich sprawach. Usłyszałem niezrozumiałe dźwięki. Postanowiłem sprawdzić, co to. Zobaczyłem czapkę na pani głowie. Zdecydowałem, że chcę ją mieć. Przyszedłem do kafejki. Prowadzę targi. Zrozumiałe?

- Niech pan do mnie nie mówi jak do kompletniej idiotki - burknęłam - Już jestem trzeźwa i wszystko rozumiem.

- Ile pan proponuje? - W chwili, gdy Otto wtrącił się do targów, mogłam się rozluźnić.

Koniec końców, doszli do piętnastu złotych - półtovej mojego stypendium.

- I niech pan nie zapomni, że to model ekskluzywny, nigdzie nie znajdzie pan czegoś podobnego - mruczał Otto, przeliczając pieniądze.

- Właśnie dlatego ją kupuję - elf delikatnie ułożył czapkę w swojej torbie.

- Czemu? - spytałam - Niech mi pan po prostu powie, czemu pan to zrobił? Po co ona panu?

- Jestem kolekcjonerem. Zbieram wszystkie dziwne i koszmarnie rzeczy. Pani umiejętności wokalne również chętnie był dołączyć do kolekcji. Było miło mieć z państwem interesy.

Z nieprzeniknieniem-uprzejmym wyrazem twarzy elf oddalił się.

Z głośnym klapnięciem zamknęłam usta.

- Wiesz - Otto w zamyśleniu obracał w rękach pusty kufel - Może warto poprosić twoją siostrę, by jeszcze coś zrobiła własnymi rękoma? Dobra, jakby nie było, warto jest uczcić udany interes. Tylko błagam, nie śpiewaj, bo będziesz mi winna swoją działkę jako kompensację za tortury wokalne.

Zakrztusiłam się wrywającą się na zewnątrz zwrotką piosenki.